KIELECKI
# EXPRESS CODZIENNY
Za Redakcję i Wydawnictwo: Stefan Kiedrzyński, Kielce, ul. Sienkiewicza 32
Czwartek 25 sierpnia 1938 r. 10 gr Nr. 238

# Tarcia za kulisami Kremla

## Marsz. Woroszyłow i Bluecher contra Stalin

MOSKWA. Wyniki śledztwa, przeprowadzonego w Chabarowsku przeciwko oficerom czerwonej armii, oskarżonym o usiłowanie dezercji, dały niespodziewany wynik, gdyż przeważnie obciążyły komisarza politycznego armii czerwonej, Mechlisa, którego posunięcia całkowicie zdezorganizowały sowiecki korpus oficerski.

Według kursujących w stolicy sowieckiej pogłosek, doszło nawet do ostrego zatargu między komisarzem Mechlisem, a marszałkiem Woroszyłowem.

Marszałek sowiecki miał kategorycznie zaprotestować przeciwko licznym przesunięciom personalnym oraz przeciwko rozszerzeniu kompetencji i uprawnień komisarzy politycznych, specjalnie w artylerii i oddziałach broni pancernej.

Mianowani przez Mechlisa komisarze polityczni w tych rodzajach broni, nie posiadając dostatecznego wykształcenia, a częstokroć będąc analfabetami, wywołali prawdziwe zamieszanie i osłabili znacznie zdolność bojową poszczególnych jednostek broni pancernej i artylerii.

Szkodliwe skutki tej akcji komisarza Mechlisa ujawniły się m.in. podczas ostatnich walk sowiecko - japońskich pod Czang Ku Feng. Marszałek Bluecher poparł całkowicie stanowisko komisarza wojny Woroszyłowa, wobec czego Stalin musiał zgodzić się na, przynajmniej chwilowe, usunięcie w cień swego b. sekretarza Mechlisa.

Wiadomość o tych wydarzeniach za kulisami Kremla, wywołała silne wrażenie w Moskwie.

# Potoki górskie występują z brzegów

## Welew Skawy wyrządził poważne szkody

Na skutek nagłego wylewu Skawy i jej dopływów nastąpiło uszkodzenei szeregu dróg powiatowych.

Silnie zagrożone są przyczółki mostowe w Zambrzycach i Budzowie.

Powiatowy zarząd drogowy w Wadowicach zarządził służbę bezpieczeństwa na zagrożonych mostach i zalanych szosach.

Wylew Skawy wyrządził poważne szkody w sianokosach i ziemiopłodach.

Woda na rzece Rabie i jej dopływach podniosła się o 64 cm. ponad stan alarmowy i wystąpiła wczoraj po południu na terenie Myślenic i sąsiednich miejscowości w kilku punktach z brzegów, zalewając przybrzeżne pola i łąki. Deszcz pada w dalszym ciągu i w związku z tym istnieje obawa powodzi.

Droga objazdowa Myślenice — Pcim została przerwana, wobec czego ruch na tej drodze został wstrzymany.

Komunikacja autobusowa P. K. P. przerwana została na trzech odcinkach: Nowy Targ — Czarny Dunajech, gdzie woda zalała drogę do wysokości 60 cm., unieruchamiając dojazd do mostu, na odcinku Krościenko — Nowy Sącz na terenie Tylmanowej woda zalała drogę. Na odcinku Poronin — Bukowina komunikacja została również wskutek wylewu przerwana.

Na terenie powiatu gorlickiego woda zalała w dwóch miejscowościach drogi wojewódzkie na odcinku Ropa — Wysoka. Komunikacja kołowa została zupełnie przerwana. Kilka domów w Bieczu, Ropicy Polskiej i Libuszy zostało zalanych. Ludność ewakuowano.

W powiecie gorlickim deszcz przestał padać od kilku godzin tak że o ile nie nastąpią dalsze opady, sytuacja nie ulegnie pogorszeniu.

Wody w górnych biegach potoków i rzek na terenie Nowotarszczyzny na razie nie przybierają. W Nowym Targu zanotowano wczoraj znaczny spadek temperatury, dochodzący do 7 st. Cel.

# Okręty polskie w Kopenhadze

KOPENHAGA. Kontrtorpedowce „Grom" i „Błyskawica" zawinęły wczoraj rano do portu kopenhaskiego przy wspaniałej pogodzie, powitane salutem artylerii baterii portowej, na który odpowiedziały działa polskich kontrtorpedowców.

Polskie okręty wojenne zatrzymały się w pobliżu jachtu admiralicji brytyjskiej „Enchantress", na którego pokładzie przybył do Kopenhagi pierwszy lord admiralicji Duff Cooper.

Po złożeniu wizy posłowi R. P. w Kopenhadze komandor Podjazd - Morgenstern złożył wizytę szefowi floty duńskiej admirałowi Rechnitzerowi oraz komandorowi Ipsenowi.

# Narada na Zamku

Pan Prezydent R. P. przyjął w dniu wczorajszym w obecności Marszałka Śmigłego Rydza prezesa Rady Ministrów generała Sławoj - Składkowskiego i wicepremiera inż. Eugeniusza Kwiatkowskiego, którzy referowali o bieżących pracach Rządu.

# Mała Ententa uznała

## równouprawnienie Węgier w dziedzinie zbrojeń

BIAŁOGRÓD. Wczoraj po południu ogłoszono komunikat oficjalny o przebiegu obrad rady Małej Ententy w Bled.

Najważniejsza część komunikatu stwierdza, że rokowania, prowadzone od roku z Węgrami, pozwoliły osiągnąć porozumienie w sprawie wzajemnego wyrzeczenia się wszelkiego uciekania się do siły pomiędzy Węgrami a państwami Małej Ententy oraz do uznania ze strony państw Małej Ententy równouprawnienia Węgier w dziedzinie zbrojeń.

Pewne sprawy są jeszcze w toku dyskusji celem oczyszczenia drogi do ustalenia stosunków dobrego sąsiedztwa pomiędzy Węgrami a Małą Ententą.

# Echa tragicznego wypadku

## któremu uległ kolejarz w Orłowie

GDAŃSK. Policja gdańska aresztowała dwóch polskich urzędników kolejowych rewidentów Józefa Szulca i Grabowskiego pod zarzutem rzekomego uprowadzenia kolejarzy Niemców do Polski celem wydania ich policji polskiej w związku z tragicznym wypadkiem, jakiemu uległ adiunkt kolejowy Tadeusz Winnicki z Torunia na stacji w Orłowie.

Na skutek natychmiastowej interwencji władz polskich, — Szulca i Grabowskiego wypuszczono z aresztu.

# Dzieci zamożnych rodziców

## członkami organizacji wywrotowej

Wczoraj w ciągu całego dnia Sąd Apelacyjny w Wilnie rozpatrywał ponownie sprawę grupy uczniów żydowskich gimnazjów wileńskich oskarżonych o działalność wywrotową.

Sześciu oskarżonych założyło tajną organizację wywrotową p. n.: „Związek Młodzieży Szkolnej", której działanie pokrywało się ściśle ze wskazówkami centralnego komitetu wykonawczego komunistycznej partii zachodniej Białorusi.

Wszyscy oskarżeni pochodzą z bardzo zamożnych rodzin. Wczoraj zostały już wygłoszone mowy prokuratorów i obrońców. Wyrok Sądu Apelacyjnego oczekiwany jest za kilka dni.

# Najstarsza kobieta w Niemczech

HANOWER. Zmarła tu najstarsza kobieta w Niemczech, Wilhelmina Scharnikow, która liczyła 107 lat.

# Terrorysta będzie stracony

## Drugi został ułaskawiony

Ze Złoczowa donoszą:

Sąd Okręgowy w Złoczowie skazał swego czasu na karę śmierci 2-ch członków OUN Hilarego Kuka i Włodzimierza Paciora.

Kuk i Pacior brali udział w napadzie na dwór w Bełżcu i zamordowali ś. p. Mieczysława i Marię Jasińskich. Obaj mordercv odnieśli się do Pana Prezydenta R. P. z prośbą o ułaskawienie.

Pan Prezydent ułaskawił jedynie Paciora. Wyrok śmierci na Kuka został zatwierdzony Egzekucja zostanie dokonana we Lwowie.

# Czapka z kawałkami mózgu

## Na tropie tajemniczej zbrodni

Na szosie pod Sochaczewem w kierunku Warszawy znaleziono czapkę cyklistówkę, w której przy bliższych oględzinach znajdowały się kawałki mózgu oraz część owłosienia głowy.

Czapkę policja zabezpieczyła. Zachodzi przypuszczenie, że dokonano zbrodni, a zwłoki ukryto. Policja wszczęła energiczne dochodzenie.



Na zdjęciu regent Węgier admirał Horthy w towarzystwie kanclerza Rzeszy Niemieckiej Hitlera w Kilonii

# W tubach od pasty do zębów

## kurierzy komuniści przewozili instrukcje

CZERNIOWCE. Policja w Satu Mare w Siedmiogrodzie natrafiła na ślady rozgałęzionej organizacji komunistycznej, aresztując m. in. A. Vanea, V. Grebury i Aleksandrę Toth, którzy byli kurierami między centralą komunistyczną w Pradze a Bukaresztem.

Instrukcje były przewożone z Pragi przez granicę w tubach od pasty do zębów.

# 14 pasażerów na gapę w Hawrze

PARYŻ. Transatlantyk „Normandie", przybywający z Nowego Jorku do Hawru przywiózł 14-tu pasażerów na gapę.

Większość z nich byli to młodzi ludzie, którzy zamierzali zaciągnąć się w charakterze ochotników do wojsk hiszpańskich. Wszyscy oni zostali postawieni w stan oskarżenia i staną za kilka dni przed sądem.

# Sprawcy potwornego mordu ujęci

## Dokonana przez nich zbrodnia miała podłoże zemsty

Wczoraj rano policja aresztowała braci Jana i Stefan Kwiatkowskich pod zarzutem morderstwa.

W dniu wczorajszym donieśliśmy o znalezieniu w polu pod wsią Bronisław, gm. Błędów, trupa młodego mężczyzny, który zmarł wskutek ran postrzałowych klatki piersiowej i głowy. Przy zwłokach znaleziono dokument na nazwisko Józefa Ejmowskiego. Policja przeprowadziła dochodzenie i ustaliła, że zabitym jest 19-letni Jan Palacz ze wsi Bronisławów, a używał dokumentu na nazwisko Józefa Ejmowskiego. Palacz przed tragicznym zgonem był na zabawie.

W pierwszej chwili przypuszczano, że padł on ofiarą porachunków na tle zazdrości. Po ustaleniu nazwiska faktycznego zastrzelonego okazało się, że Palacz przed 4-ma laty w czasie bójki zabił rówieśnika Zygmunta Wojtczaka. Skazany został na 3 lata osadzenia w domu poprawy. Przed kilku miesiącami powrócił do wsi. Bracia cioteczni zabitego Wojtczaka, Kwiatkowscy, poprzysięgli krwawo pomścić śmierć kuzyna.

Policja po ustaleniu tych danych wszczęła dochodzenie przeciwko Kwiatkowskim. W domu ich nie zastano i wszczęto poszukiwania, które doprowadziły do aresztowania ich u kuzynów na Okęciu, gdzie po zbrodni ukrywali się.



Kryształowa trumna ze śmiertelnymi szczątkami ś. p. ks. prałata Hlinki, w otoczeniu warty honorowej ludu słowackiego

# Aresztowano zbiega

## na sali tańca

Na zabawie w Ołtarzewie jeden z wywiadowców policji zauważył wśród tańczących poszukiwanego przez sądy i policję zbiegłego z więzienia w Poznaniu 23-letniego Kazimierza Rudzińskiego.

Wywiadowca powiadomił posterunek w Ożarowie, skąd przybyło dwóch mundurowych policjantów. Gdy wywiadowca zbliżył się do Rudzińskiego, by wylegitymować go, ten, przewidując, że został poznany, dobiegł do okna, skoczył z I-go piętra i począł uciekać. Policjanci, którzy stali przed budynkiem wszczęli za uciekającym pościg i aresztowali go. Przy zatrzymanym znaleziono dokument na nazwisko Jana Gwiazdy.

Okazało się, że Rudziński od 6-go maja r. b., t. j. od dnia ucieczki, ukrywał się u gospodarza wsi Umiastowa pod Ożarowem, Antoniego Gwiazdy, który podawał go za swego syna i wyrobił mu dowód osobisty.

Rudziński w dniu dzisiejszym został przewieziony do Warszawy i osadzony w więzieniu przy ul. Daniłowiczowskiej, skąd następnie przesłany będzie do Poznania.



# Ziemie Wschodnie - Ziemią Obozów Wypoczynkowych i Społecznych

**Warunki przyrodnicze, doskonały klimat i taniość pobytu na Ziemiach Wschodnich sprzyjają rozwojowi ruchu turystycznego i letniskowego. W tym roku licznie organizowane obozy pracownicze i robotnicze pod auspicjami Centrali Wczasów pracowniczych, są lokowane na różnych terenach Ziem Wschodnich.**

**Nad Naroczą znajduje się obóz pracowniczy, w Ignalinie i Grandziczach pod Grodnem urządziło Ministerstwo Spraw Wojskowych obóz wypoczynkowy dla pracowników swych zakładów i przedsiębiorstw. W Remieńkinie koło Suwałk założyła obóz Liga Popierania Turystyki, która ma zresztą cały szereg innych punktów obozowych.**

**W Suwałkach jest centrum wypoczynkowe Samopomocy Społecznej Pracowników Magistratu Warszawskiego — drugie takie centrum znajduje się na słonecznym Podolu, w Zaleszczykach. Zaleszczyki mieszczą też obóz Związku „Społem" wraz z kursem spółdzielczym oraz kolonie pracownicze, zainstalowane w miejscowych pensjonatach. W okolicach Zaleszczyk w Horodnicy znajduje się placówka letnia Robotniczego Instytutu Oświaty i Kultury im. Stefana Żeromskiego.**

**Na najdalszym południu Polski, w Kutach Starych jest obóz pracowników Ministerstwa Spraw Wojskowych. Na ziemiach Wschodnich mają swe obozy jeszcze inne instytucje i organizacje młodzieży. Przez każdy obóz przechodzi w ciągu sezonu kilkadziesiąt, niekiedy paręset osób.**

**W województwie wileńskim we wsi Tarakańce mieści się obóz pracy społecznej prowadzonej przez Wileńską Akademicką Bratnią Pomoc Polskiej Młodzieży Uniwersytetu J. Piłsudskiego, drugi taki obóz znajduje się w Trokach.**

**W Wilejce zorganizowany został obóz społeczny dla młodzieży akademickiej przez Towarzystwo Rozwoju Ziem Wschodnich.**

**Na Polesiu w miejscowości Młynek nad Styrem również Towarzystwo Rozwoju Ziem Wschodnich zorganizowało obóz, gdzie członkowie Koła Młodych Towarzystw prowadzą intensywną akcję społeczną wśród ludności wiejskiej.**

# Świetnie zorganizowany wywiad sowiecki

## dostarcza marszałkowi Bluecherowi bezcennych informacji o armii japońskiej

W gazecie paryskiej „Intransigeant" ukazał się ciekawy artykuł o zaciętej wojnie szpiegów, prowadzonej na „sowiecko - japońskim froncie".

Zdaniem autora artykułu obie strony rozporządzają doskonale zorganizowanymi wywiadami. W Rosji Sowieckiej wywiad jest nawet lepiej postawiony niż w Japonii, a to dzięki staraniom marszałka Bluechera, który w ciągu swej 17-letniej działalności na Dalekim Wschodzie zdołał stwierdzić jego doniosłe znaczenie. Japoński wywiad jest przede wszystkim oparty na przekupstwie i chciwości agentów, podczas gdy sowiecki na patriotyźmie swoich agentów.

Zdaniem paryskiej gazety marszałek Bluecher zwraca wielką uwagę na działalność szpiegowską. Jego zadanie jest bardzo ułatwione, ponieważ może korzystać z usług koreańskich, mandżurskich i chińskich patriotów, którzy bardzo często bez pieniężnego wynagrodzenia dostarczają mu cennych informacji o przygotowaniach Japończyków, ich stanie uzbrojenia itd.

Sowiecki wywiad Dalekiego Wschodu jest niezależny od GPU. Szpiedzy Bluechera ponadto nie zajmują się polityką i liczne „czystki" przeprowadzone na terenie Rosji prawie że ich nie dotknęły. W ręce marszałka Bluechera dostają się plany japońskich twierdz, dane o ruchach wojsk japońskich i o strategicznych planach Japonii, słowem dane, które są otaczane wielką tajemnicą.

Paryska gazeta zapewnia, że plan ataku na Władywostok był opublikowany w jednej z szanghajskich gazet prosowieckich w tym samym czasie, gdy jego autor, admirał Suetsugu, zamierzał go przedłożyć japońskiemu ministrowi spraw wojskowych.

# Zmasakrował żonę

## Sąd skazał potwora na 12 lat więzienia

Przed Sądem Okręgowym w Łodzi stanął 33-letni Jan Nowicki oskarżony o bestialskie zamordowanie żony. Nowicki zatłukł ją na śmierć laską po sutej libacji, jaka odbyła się w ich mieszkaniu. Podczas oględzin zwłok stwierdzono na ciele zamordowanej 49 ran, wykręcenie rąk, złamanie palców i t. d.

Powodem morderstwa było wylanie przez Nowicką resztę wódki po odejściu gości. Nowicka wylała „drogocenny" płyn w obawie, aby mąż zbytnio się nie upił i nie pobił jej, jak to zwykle czynił po pijanemu.

Sąd skazał Nowickiego na 12 lat ciężkiego więzienia.



# „Jestem człowiekiem szkodliwym"

## stwierdził w ostatnim swym liście samobójca

W mieszkaniu własnym przy ul. Targowej nr. 15 w Warszawie zatruł się w łazience gazem świetlnym 26-letni Edward Karwowski, budowniczy.

Żona Karwowskiego po przybyciu do domu około północy poczuła w przedpokoju ostrą woń gazu świetlnego. Szukając przyczyny pośpieszyła do kuchni, a gdy tam okazało się wszystko w porządku do łazienki. W łazience znalazła leżącego bez życia w oparach gazu Karwowskiego. Przybyły lekarz Pogotowia Ratunkowego stwierdził zgon.

Na krześle leżał list adresowany do policji, w którym denat m. in. pisze: „Proszę nikogo nie winić, jestem od dłuższego czasu wariatem, a więc człowiekiem szkodliwym dla społeczeństwa". Dalej pisze, że cały mają tek przekazuję na żonę.

Policja prowadzi dochodzenie.

# Zastrzelił teściową

## i popełnił samobójstwo

Na jednym z targowisk Lwowa miało miejsce morderstwo i samobójstwo. Mianowicie Józef Krejc zabił kilkoma strzałami rewolweru swoją teściową, handlarkę warzyw, po czym wpadł do stojącej obok dorożki i usiłował zbiec.

Ścigany przez policję morderca strzelił do siebie, raniąc się śmiertelnie.



# Zwalił się przegniły most

## pod ciężarem przejeżdżającego samochodu

Straszliwy wypadek wydarzył się obok wsi Aleksandrów pod Warszawą.

Drogą przejeżdżał samochód półciężarowy, naładowany towarem. Pomiędzy innymi na wozie znajdował się ciężki kompresor, ważący około 3 ton, wysłany z Warszawy przez Zarząd Drogowy na nowobudujący się odcinek szosy pod Nieporętem.

Prócz kierowcy Antoniego Jamiołkowskiego w samochodzie znajdował się mechanik Zwoliński wraz z swym pomocnikiem Andrzejczakiem.

W momencie gdy samochód znalazł się na drewnianym moście, przerzuconym nad kanałem brudnowskim, nadwątlone i przegniłe deski nie wytrzymały ciężaru maszyny. Most zarwał się i samochód zawisł tylną częścią podwozia nad wodą. Ponieważ strzaskane belki zatarasowały zupełnie drzwiczki karoserii, jadący nie mogli przez dłuższy czas wyswobodzić się z pułapki. Dopiero gdy nadbiegli z pomocą pracujący w pobliżu robotnicy udało się ich oswobodzić.

Utkwiony pomiędzy połamanymi deskami mostu samochód wyciągnięto dopiero po wielu wysiłkach. W czasie wypadku maszyna uległa dość poważnym uszkodzeniom.

Sądzić należy, iż nasze władze drogowe zdecydują się nareszcie na przegląd wszystkich mostów, aby podobnie skandaliczne wypadki nie miały już więcej miejsca.



# Epidemia tyfusu

CZERNIOWCE. W Jassach wybuchła silna epidemia tyfusu. Ostatnio przewieziono do tamtejszego szpitala 48 chorych.

***Frontem do Morza!***

# Straszliwa katastrofa lotnicza

## Dwa samoloty zderzyły się w powietrzu i runęły na fabrykę — Wybuch zbiorników z benzyną zabił 9 robotników i 190 poparzył — Spadochron nie otworzył się i lotnik roztrzaskał sobie czaszkę

TOKIO. Dwa samoloty, które przelatywały na nieznacznej wysokości nad miasteczkiem Omori i w pobliżu Tokio spadły na dach jednego z miejscowych zakładów przemysłowych

Nastąpił wybuch zbiorników benzyny, który wywołał pożar fabryki. Spośród 200 zatrudnionych w niej robotników, 10-ciu zostało zabitych, a wielu odniosło rany. Fabryka spłonęła całkowicie.

Jak z dalszych depesz wynika, przyczyną katastrofy samolotowej na przedmieściu Tokio Omori była gęsta mgła, która zmniejszyła do minimum wi? dzialność i była przyczyną zderzenia dwóch samolotów, które dokonywały lotów ćwiczebnych.

Rozmiary katastrofy są większe, niż pierwotnie przypuszczano. Trzech z 8-miu członków załogi samolotu zabiło się na miejscu, 5-ciu odniosło bardzo ciężkie rany.

Jeden z lotników usiłował wyskoczyć ze spadochronem, ale spadochron nie otworzył się i lotnik roztrzaskał sobie czaszkę, ginąc na miejscu.

Jeden z samolotów po zderzeniu spadł na podwórze fabryki, w której pracuje około 200 robotników. W chwili, gdy rzucili się oni na pomoc załodze rozbitego samolotu, nastąpił straszny wybuch rezerwuaru z benzyną. 9 osób zginęło od tego wybuchu, a przeszło 150 odniosło rany.

Prócz fabryki spłonęły dwa domy mieszkalne.

Drugi samolot spadł na dach domu mieszkalnego ponad łazienką. Obaj lotnicy, którzy się w nim znajdowali zginęli.

Według ostatnich wiadomości liczba rannych i poparzonych w katastrofie samolotowej w Omori sięga 190 osób. Ogółem 13 osób zginęło w katastrofie.



# Polskie akademie rzemieślnicze

## Doniosły eksperyment Naukowego Instytutu Rzemieślniczego

Rzemiosło nasze odczuwa wciąż jeszcze, niestety, dotkliwy brak sił wykwalifikowanych. Wprawdzie posiadamy całą masę szkół i kursów rzemieślniczych o niższym, bądź wyższym poziomie zajęć zarówno praktycznych, jak i teoretycznych, ale żadna z tych uczelni nie jest w dziedzinie szkolnictwa rzemieślniczego, że się tak wyrazimy — „ostatnim wyrazem".

Do wypełnienia tego właśnie poważnego braku w omawianym szkolnictwie zmierzają ostatnio prace Naukowego Instytutu Rzemieślniczego, w wyniku których, między innymi, powstaną wkrótce w Warszawie dwie akademie rzemieślnicze.

Słuchaczami ich będą nie, jak mogłoby się początkowo nie jednemu wydawać, absolwenci gimnazjów ogólno - kształcących, lecz wykwalifikowani już rzemieślnicy, a co więcej — najzdolniejsi spośród nich mistrzowie i czeladnicy.

Polskie akademie rzemieślnicze będą miały na razie charakter eksperymentalny. Samorząd rzemieślniczy jest jednak zdania, że zdadzą one pomyślnie egzamin życiowy, że życie potwierdzi celowość ich istnienia.

Na zachodzie Europy, że wymienimy chociażby tylko Francję, Austrię i Niemcy, akademie takie istnieją już od dawna, a liczba ich jest doprawdy wielka, co właśnie przemawia nieodparcie za celowością ich istnienia.

Nasze akademie rzemieślnicze obejmą na razie dwa rzemiosła, a mianowicie: fryzjerskie i krawieckie. Będą one przy tym kształciły najwybitniejszy element rzemieślniczy w kierunku artystycznym, techniczno - technologicznym oraz gospodarczo-ekonomicznym. Absolwenci akademij stanowić będą w przyszłości właściwy element instruktorski na wszelkiego rodzaju kursach rzemieślniczych oraz w szkołach zawodowych, jak również odgrywać będą niewątpliwie bardzo poważną rolę w praktyce gospodarczej.

Słowem — będą oni pionierami, którzy przyczynią się wydatnie do podniesienia poziomu naszego rzemiosła.

W tym ostatnim zresztą celu Naukowy Instytut Rzemieślniczy powołał również do życia rady zawodowe dla każdego rzemiosła, które od dłuższego już czasu odgrywają w szkoleniu zawodowym bardzo poważną rolę.

Zadaniem ich jest ustalanie programów nauczania rzemiosła, opiniowanie podręczników, opracowywanie skryptów dla słuchaczy wszelkiego rodzaju kursów, prowadzonych przez Naukowy Instytut Rzemieślniczy oraz przygotowywanie programów egzaminacyjnych dla czeladników i mistrzów.

Naukowy Instytut Rzemieślniczy prowadzi poza tym energiczną akcję w kierunku zasilenia rzemiosła polskiego fachowymi, a dostępnymi dla szerokich mas podręcznikami, dotąd bowiem podręczników takich nie było prawie wcale.

W pierwszym etapie pracy w tej dziedzinie Instytut zamierza wydać 46 broszur, zawartych w 6 tomach. Dotyczyć one będą wszelkich rzemiosł metalowych.

Pośpieszne tempo, w jakim prowadzi swe doniosłe prace Naukowy Instytut Rzemieślniczy, pozwala mieć nadzieję, że rzemiosło polskie wzniesie się wkrótce na najszczytniejsze wyżyny!



# Robotnicy francuscy potępiają

## stanowisko premiera Daladier i zarzucają mu zdradę

We wtorek wieczorem odbyło się w Paryżu zebranie protestacyjne Generalnej Konfederacji Pracy przeciwko zamierzonym przez premiera Daladier zarządzeniom.

W czasie tego zebrania kilku mówców w ostry sposób wystąpiło przeciwko premierowi. Wskazywali oni na to, iż Daladier wybrany został w roku 1936 na podstawie programu frontu ludowego, który teraz „zdradza".

Jeden z przewódców komunistycznych związku zawodowego, należącego do Generalnej Konfederacji Pracy, oświadczył, że sytuacja obecna każe się spodziewać niebezpiecznych zawikłań społecznych.

Generalna Konfederacja Pracy zdecydowana jest sprzeciwiać się wszelkimi stojącymi jej do dyspozycji środkami „napaściom oligarchii i prowokacjom premiera".

Powzięto rezolucję, potępiającą stanowisko premiera Daladier jako sprzeczne z ustawami społecznymi.

Zebranie zakończyło się oświadczeniem, iż paryskie związki zawodowe w zupełności popierają strajkujących w Marsylii robotników portowych.

Skierowano apel do wszystkich członków Generalnej Konfederacji Pracy, ażeby wzięli jak najtłumniejszy udział w wielkim zebraniu, mającym się odbyć w Paryżu w sali Wagram dnia 26 sierpnia.

# RADIO

**WARSZAWA I. (Raszyn)**

**CZWARTEK DN. 25. VIII 1938 R.**

6.15 „Kiedy ranne" 6.20 Muzyka (płyty). 6.45 Gimnastyka. 7.00 Dziennik poranny. 7.15 Muzyka poranna. 8.00 — 11.57 Przerwa. 11.57 Sygnał czasu. 12.03 Audycja południowa. 13.00 — 15.15 Przerwa. 15.15 Wyprawa po skarby — audycja dla dzieci starszych. 15.30 Skrzynka ogólna. 15.45 Wiadomości gospodarcze. 16.00 „Melodie północy". 16.45 Nowe zawody dla kobiet — pogadanka. 17.00 Transmisja Otwarcia Dorocznej Wystawy Radiowej. 18.20 „Łowca żmij" — Pogadanka. 18.30 „Pełną parą na Hong - Kong". 18.53 Reportaż o Wystawie Radiowej. 19.00 Zespół ludowy. 19.20 Pogadanka aktualna. 19.30 „Podróżujmy" — koncert rozrywkowy 20.40 Pogadanka aktualna. 20.45 Audycja dla wsi. 20.55 — 21.00 Przerwa. 21.00 Transmisja z II Międzynarodowego Festiwalu Muzyki Kameralnej. 21.55 Wiadomości sportowe. 22.00 Muzyka taneczna. 22.55 Przegląd prasy. 23.00 — 23.15 Ostatnie wiadomości.

**WARSZAWA II. (Mokotów).**

13.00 Koncert rozrywkowy. 14.05 Parę informacji. 14.10 Program na jutro. 14.15 Koncert solistów. 15.00 Wiadomości sportowe. 15.05 Zespół salonowy. 16.00 — 17.00 Przerwa. 17.00 Jak spędzić święto? 17.10 Pogadanka społeczna. 17.15 (Płyty). 18.10 Muzyka lekka i taneczna. 19.00 — 22.00 Przerwa. 22.00 „Dwoje ludzi" — nowela. 22.20 Utwory fortepianowe. 23.05 — 23.55 Muzyka lekka i taneczna (płyty).

# Japońska kwatera główna

## zostanie przeniesiona do Nankinu

SZANGHAJ. Zapowiedziane przeniesienie japońskiej kwatery głównej z Szanghaju do Nankinu ustąpi w najbliższej przyszłości.

Obserwatorzy cudzoziemscy uważają to za dowód, że Japończycy zamierzają w bliskiej przyszłości wzmocnić swój nacisk na Hankou. Już dzisiaj liczba skoncentrowanych na froncie Hankou oddziałów japońskich oceniana jest na 150.000 ludzi, nie wliczając w to 50.000 rezerw.

# Masakra kobiet przez samochód

CZERNIOWCE. W miejscowości Bragadiru w pobliżu Bukaresztu jadący w szybkim tempie samochód najechał na wóz chłopski, na którym znajdowało się 5 osób.

Dwie kobiety zostały na miejscu zabite, pozostałe 3 osoby, odwieziono w stanie beznadziejnym do szpitala.

# Lżył Naród Polski

## robotnik — Niemiec

Sąd Okręgowy w Łodzi rozpatrywał sprawę robotnika firmy K. T. Buhle, 37-letniego Ottona Trelenberga, oskarżonego o obelżywe wyrażanie się o Narodzie polskim. Przysłuchiwało się temu liczne grono współlokatorów domu — Niemców, którzy oklaskiwali wystąpienie Trelenberga.

Po przemówieniu obrony adw. Czeczotowej, sąd skazał Trelenberga na 3 miesiące aresztu, zaznaczając w motywach, że łagodny wymiar kary spowodowany jest niskim poziomem umysłowym i moralnym oskarżonego.

# Bez pomocy parlamentu

## przeprowadzi Daladier swe reformy

PARYŻ. Francuskie koła polityczne dobrze poinformowane skłaniają się do zdania, że premier Daladier przeprowadzi planowane przez siebie zarządzenia społeczno-polityczne, stojące w związku z 40-godzinnym tygodniem pracy w drodze dekretów, uchwalonych na posiedzeniu Rady Ministrów, nie uciekając się do drogi ustawodawczej, co pociągałoby za sobą zwołanie nadzwyczajnej sesji parlamentu.

Zarówno w politycznych, jak i rządowych kołach przeważa opinia, że zwołanie parlamentu nie jest konieczne.

# Ks. Radziwiłłowi i pani Dawson

## wytoczy proces porzucona p. Suchestow

Przed kilkoma dniami przybyła z Paryża do Londynu pani Suchestow, która zatrzymała się w jednym z większych hoteli. Przybyła ona do Londynu, aby odbyć kilka konferencji z adwokatami w sprawie przeciw księciu.

Pani Suchestow idąc za namową swych doradców prawnych, zamierza wytoczyć proces również obecnej małżonce księcia Radziwiłła, pani Dawson, której rola w tej całej sprawie jest, zdaniem pani Suchestow, zupełnie niedwuznaczna.

Przybycie pani Suchestow do Londynu wywołało w stolicy Anglii wielką sensację. Nazajutrz po jej przybyciu otrzymała kilka poważnych ofert: proponowano jej występy w teatrze, a nawet w filmie. Na razie pani Suchestow odrzuciła te propozycje, ponieważ umysł ma zaprzątnięty jedną kwestią, procesem z księciem.

Pani Suchestow z miejsca poczyniła już w Londynie szereg znajomości i w sezonie ogórkowym, jaki teraz panuje w mieście, jest jedną z atrakcji świata towarzyskiego Londynu.

Proces z księciem nie odbędzie się tak szybko, ponieważ w Anglii są obecnie ferie sądowe. Pani Suchestow zamierza to odpowiednio wykorzystać i wrócić do Polski, aby zobaczyć się z synkiem.

# Słynny lotnik amerykański

## zginął w katastrofie

AURORA (Stan N. J.). Słynny lotnik amerykański komandor Franke Hawks zginął wczoraj w katastrofie lotniczej.

Hawks zamierzał wypróbować nowy typ małego samolotu. Wkrótce po starcie samolot zawadził skrzydłem o druty telefoniczne. Spadł na ziemię i spłonął.

Hawks doznał tak poważnych uszkodzeń, iż po kilku godzinach zmarł w szpitalu.

Lotnik towarzyszący Hawks'owi walczy ze śmiercią.

**Zygmunt Czarski**

# SERCE NA ROZDROŻU

**Ladrecki roztacza przed Władką swe plany — Jest przekonany, że uda mu się poślubić Helenę—Zabiera się do tego w sposób dość dziwny... Ze świdrem, rurką gumową i butlą kwasu węglowego...**

Od kilku godzin Władka już dostatecznie „przejrzała" Ladreckiego, to też bynajmniej już nie żywiła ku swemu kochankowi — a ostatnio raczej tylko wspólnikowi — uczuć gorętszych.

O ile dawniej rzeczywiście kochała Ladreckiego i drżała na samą myśl o tym, by go mogła utracić, o tyle dziś tego rodzaju myśli były od niej jak najbardziej dalekie.

Przeciwnie, dziś nienawidziła go z całej siły.

Czyż nie on wciągnął ją w bagno zbrodni? Czy to nie on wpakował ją w taką matnię, z której chyba już się nie wydostanie?

Jeżeli więc dziś sprzeciwiała się jego małżeństwu z Heleną, to nie z miłości, lecz z rozsądku.

Wszystko przemawiało, jej zdaniem, przeciw niemu.

Wypowiedziała swój pogląd krótko:

— Widzę, żeś stracił głowę. Tak, straciłeś ją zupełnie.

— Nie rozumiem, dlaczego tak uważasz...

Ale już się nie śmiał. Oschłe, a nawet wręcz oziębłe dodał:

— Nie ma sensu dalsze rozmawianie zagadkami. Rozmówmy się spokojnie. Tak będzie najlepiej.

Przeszył ją wzrokiem, spojrzał na nią pogardliwie i dodał:

— Moja droga, rozumiesz chyba sama, że dziś już się nie kochamy. Ty mnie nawet wręcz nienawidzisz, a i ja bynajmniej ci nie pozostaję dłużny. Byłabyś zachwycona, gdybyś mnie mogła usunąć z drogi swego życia, ja zaś byłbym niewymownie rad, gdybym się dowiedział, że wpadłaś w dołki, które pode mną kopiesz. Doskonale. Teraz przynajmniej wiemy, co sądzić o sobie nawzajem. Nie zaprzeczasz temu chyba, Władeczko?

— Słucham cię tylko — odrzekła Władka, wzruszając ramionami — mów dalej.

— Właśnie to zamierzam czynić. Ponieważ, Władeczko, wzajemnie się nienawidzimy, byłoby zupełnie zrozumiałe, gdybyśmy się rozstali, idąc każde w inną stronę. Niestety, na nasze nieszczęście, to jest niemożliwe. Nasze interesy związały nas ze sobą. Trudno. Niech i tak będzie. Zgódźmy się z tym i usiłujmy się porozumieć. Czy jesteś do tego skłonna?

Władka, niezdecydowana, nic nie odrzekła, natomiast Ladrecki, niestropiony, mówił dalej:

— Porozumiemy się w sposób nader prosty. Jeżeli chodzi o ciebie, pozostawisz po prostu bieg rzeczy, jak jest. Cóż ryzykujesz? Jesteś wdową po Tłuchu, mieszkasz w swoim mieszkaniu i wszystko jest w porządku. Nikt ci nic nie może zrobić.

Zapalił papierosa i dodał:

— Ja zaś zabiorę się do roboty. Jeżeli się nie mylę, po tym wszystkim, co zaszło, Bohdan wnet znów będzie musiał zniknąć, bo inaczej wszystko się wyda... A mnie tylko o to chodzi. Może znów wróci do Warszawy... za jakieś, powiedzmy, trzy miesiące i wtedy dowie się o moim ślubie z jego narzeczoną. Cóż może być lepiej?

Tych dziwnych zamierzeń Ladreckiego Władka nie mogła pojąć. Ani powstrzymać się, by raz jeszcze nie zganić ich, zapytała:

— Mówisz, że Bohdan zniknie? Dlaczego? A jeżeli to nawet uczyni, zabierze Helenę ze sobą.

— Nie. Gdyby go widziano z Heleną, mógłby się zdradzić. Przeciwnie, zostawi ją w Warszawie. Najwyżej odda ją pod opiekę Gustawowi i już. Bohdan wróci dopiero za jakiś kwartał gdy pomyśli, że znów o nim zapomniano.

— I przypuszczasz, że do tego czasu uda ci się poślubić Helenę?

— Nie tylko przypuszczam, ale jestem tego pewien.

— Kiedyż zamierzasz ją skłonić do tego małżeństwa?

— Jeszcze dziś wieczorem.

— Dziś wieczorem jeszcze?

— Tak. Za chwilę pożegnam się z tobą i udam się do niej.

Jak zwykle przed udaniem się na spotkanie z niewiastą, Ladrecki poprawił sobie krawat i przyczesał włosy, po czym skłonił się przed Władką mówiąc:

— Szanowna pani pozwoli, że wyrażę moje najgłębsze współczucie z powodu zgonu małżonka. Droga pani jest obecnie młodą sympatyczną wdówką. Wkrótce, zapewne, już z pani będzie „wesoła wdówka". Bardzo, bardzo mi miło... To niezmiernie korzystna sytuacja. Niejedna kobiecinka już wiele na takim swoim wesołym wdowieństwie zyskała.

I odszedł, uśmiechając się szyderczo.

Trzeba przyznać, że Władka wciąż jeszcze nie rozumiała, na czym polegają właściwie projekty i zamiary Ladreckiego.

Wydawało się jej wielce nieprawdopodobne, by Helena zdecydowała się na ślub z Ladreckim.

I słusznie...

A znów Ladrecki był najgłębiej przekonany o pomyślnym skutku swych zabiegów.

Wsiadł do taksówki i kazał się wieźć do pensjonatu, gdzie dziś dopiero miał takie tragiczne w skutkach starcie z Tłuchem.

Gdy wychodził wtedy z pensjonatu, nikt, oczywiście, nie zwrócił się do niego z najmniejszym pytaniem, bo przede wszystkim nikt nawet się nie domyślał, że Ladrecki może mieć z tym coś wspólnego, po drugie zaś nie wiedziano, że wypadek pociągnie za sobą skutki aż tak bardzo tragiczne.

A swoją drogą nie małą odwagą z jego strony było udanie się tam teraz. Zresztą, poczynił w tym kierunku pewne kroki specjalne.

Z błyskawiczną szybkością ucharakteryzował się w taksówce. Włożył rudą perukę, przyprawił sobie brodę, pociągnął kilka razy ołówkiem i już był całkowicie nie do poznania. Pomyślał sobie:

— Dobrze jest. Nikt mnie pozna. Mam też inne palto, kołnierz podniosę, kapelusz opuszczę. Będę zupełnie kim innym.

Gdy taksówka się zatrzymała, wszedł więc najspokojniej w świecie do pensjonatu.

Był taki przezorny, że telefonicznie zamówił pokój, jako rzekomy przyjezdny, przesłał naprzód swe rzeczy i zażądał pokoju, sąsiadującego z pokojem Heleny.

Wszystko było załatwione, jak tego pragnął. Udając się na górę, myślał sobie:

— I już. I jakie to proste...

Po chwili był w swoim pokoju. Tylko ściana oddzielała go od pokoju Heleny i to ścianka cieniutka. Można było bez trudu słyszeć każdy szelest w sąsiednim pokoju, każde słowo rozmowy. Myślał sobie:

— Helena jest w sąsiednim pokoju. Zajmuje się dzieckiem. Świetnie. Zaraz się jej przygotuje małą niespodziankę. Bardzo przyjemną dla... mnie... O, to łakomy kąsek z tej Helusi...

Radował się na samą myśl o spełnieniu swych zamierzeń. Zdawał sobie sprawę, co prawda, że nie są łatwe. Rozumował:

— Gra będzie poważna, ale warta... świecy. Niebezpieczeństwo wielkie. W razie katastrofy, można wpaść na wieloletnie więzienie. Chociaż, może uzyskam okoliczności łagodzące. Powiem, że to z... miłości...

Jaki był najnowszy plan Ladreckiego?

Bardzo sprytny. Właśnie zabierał się do roboty. Z walizki, którą kazał sobie tu przezornie uprzednio już przysłać, wyjmował jeden po drugim rozmaite przedmioty...

Najpierw długą i cienką rurkę kauczukową, następnie duży jakiś przyrząd, jak by butlę, w której przechowuje się zazwyczaj upłynnione gazy.

Krzątając się, myślał:

— Doskonale. W tej postaci kwas węglowy jest całkowicie bezwonny. Pozatem pierwsze chwile zatrucia nim nie są bynajmniej przykre. Ofiary nawet tego nie dostrzegają. Trzeba się tylko bacznie pilnować, by dawka nie była zbyt silna. Nie chcę jej przecież zabić. O, bo to wtedy byłaby tragiczna noc poślubna...

Uśmiechał się obleśnie.

Robota, do której się zabierał, była równie tajemnicza, jak przerażająca.

Ukląkł przy ścianie, wyjął z kieszeni długi świder. Cichutko wywiercał nim dziurę w podłodze przy samej ścianie, dzielącej dwa pokoje. Tak nim manewrował, że z tamtej strony musiał się zrobić całkiem niewidoczny otwór...

Już można było zacząć działać...

**(Dalszy ciąg jutro).**

# WOJNA SZPIEGÓW

**Sensacyjne wspomnienia b. oficera wywiadu francuskiego**

**Szef Drugiego Oddziału polecił p. Brunetowi udać się do miasteczka niemieckiego Leorrach wykraść stamtąd dokumenty, posiadające doniosłe znaczenie dla francuskiego wywiadu i zniszczyć biuro, w którym przechowywano te dokumenty.**

33

Komendant uścisnął mi dłoń i rzekł:

— Życzę panu powodzenia...

Z oczu jego jednak wyczytałem, że obawia się o to, czy wrócę z tej wyprawy.

— Dla takiej misji potrzebny panu jest pierwszorzędny pilot. Przydzielę więc panu Navarre'a — dodał jeszcze.

Rozmowa była skończona. Oddaliłem się i po dwóch godzinach wzbiłem się w powietrze w samolocie prowadzonym przez Jana Navarre'a. Przebrałem się za kupca jarmarcznego, a w worku, który noszą marynarze całego świata, nagromadziłem mnóstwo towaru. Najcenniejszy jednak towar, jaki wiozłem, mianowicie ładunki z dynamitem, miałem w kieszeniach marynarki, a długi lont ożyłem zamiast paska, którym się owiązałem.

Podczas lotu ręce trzymałem na mych małych niebezpiecznych paczuszkach, aby uchronić je przed wstrząsem i dumałem o tym, co mnie czeka.

Nagle z rozmyślań wyrwał mnie Navarre, który wskazując ręką na dół, dał mi do zrozumienia, że zbliżamy się do celu. Odczułem bolesny skurcz serca. Zaraz jednakże opanowałem się, natężyłem uwagę i starałem się przebić wzrokiem ciemności, chcąc zobaczyć na dole, wśród nieznanych mi budynków, dom, który miałem wysadzić w powietrze.

Po kilku chwilach samolot za toczył koło nad małą łączką, opadł na ziemię i znieruchomiał. Natychmiast wyskoczyłem z maszyny i położyłem dłoń na ramieniu mego towarzysza:

— Za dwie godziny spotkamy się tutaj. Zgoda? — oświadczyłem i oddaliłem się.

— Stój stary! — szepnął Navarre, który mnie dogonił. — Idę z tobą!

— Ze mną? Chyba żartujesz?!

— Nie, mówię poważnie. Nie jestem przecież w mundurze.

— Ale nie masz wyglądu kupca jarmarcznego.

— Tak, to racja. W ciemnościach nocy nikt mnie jednak nie pozna. Będą sądzili, że jestem mieszkańcem tych okolic. Poza tym moja pomoc może ci się przydać, a sprawa jest zbyt ładna, abym siedział tutaj jak głupi i czekał na twój powrót. We dwójkę w śmiesznie krótkim czasie zdołamy włamać się do budynku, szczególnie, gdy, jak nas poinformowano, pilnuje go jeden żołnierz.

— A gdy rozkażę ci tutaj zostać, wykonasz rozkaz? — zapytałem.

— Nie!

— A więc nie chcę cię narażać na surową karę za niezastosowanie się do rozkazu zwierzchnika, rozkazuję ci udać się ze mną — oświadczyłem, rozbawiony tą sceną.

Navarre uderzył mnie mocno po ramieniu i ruszył wraz ze mną.

Mały fosforyzujący kompas, który miałem przy sobie, wskazał mi kierunek, w jakim miałem się udać i pewnym krokiem ruszyłem w tamtą stronę. Wiał lodowato-zimny wiatr grudniowy, który dotkliwie dawał się we znaki uszom i nosowi.

Nie chcąc, by nasze kroki głośno odbijały się od zamarzniętej ziemi, szliśmy polami ciągnącymi się wzdłuż drogi. Był to niezwykle uciążliwy marsz i kilometry, które dzieliły nas od koszar „Kronprinza Wilhelma", przeszliśmy w czterdzieści minut.

W końcu moje oczy przywykłe do ciemności dostrzegły zarysy budynków, które mi opisano. Po prawej stronie powinna była więc się ścieżka, biegnąca wzdłuż muru. W tym miejscu przedostanie się do koszar nie powinno było napotkać na większe trudności. Stąpając na palcach, dotarliśmy do muru i przyłożyliśmy do niego uszy. Z wewnątrz dochodził miarowy krok, który oddalał się i zbliżał.

— Kroki wartownika — stwierdziłem.

— Czy już teraz tam się udajemy? — zapytał szeptem Navarre.

— Tak. Tu gdzieś w pobliżu mur załamuje się pod kątem prostym, w tym miejscu postaramy się przedostać do koszar.

Ruszyliśmy więc wzdłuż muru i po kilku chwilach znaleźliśmy się na obranym przeze mnie miejscu.

— Ściągnij buty! — szeptem rozkazałem pilotowi, czyniąc to samo. — Występ w murze doskonale nas chroni. Lepszego miejsca chyba byś nie znalazł.

Gdy zdjęliśmy buty, wskoczyłem na ramiona Navarre'a i ręką schwyciłem się wierzchołka muru. Należało jednak bardzo ostrożnie wdrapać się na górę. Wystarczyło, aby oderwało się z muru nieco tynku, lub żebym uderzył zbyt silnie o mur, a to by już zaalarmowało strażnika, kręcącego się po drugiej stronie muru.

W końcu wdrapałem się na mur. Wyciągnąłem rękę po Navarre'a, który zachowując najdalej posuniętą ostrożność po chwili znalazł się obok mnie.

Teraz należało czekać aby wartownik znalazł się na drugim końcu terenu, który miał do przebycia. Gdy oddalił się od nas na tyle, że go już prawie nie słyszeliśmy, ześlizgnęliśmy się z muru. Znalazłszy się na ziemi ująłem mego towarzysza za rękę i ruszyłem w kierunku, zaznaczonym na moim planie niebieskim ołówkiem.

Po kilku chwilach znaleźliśmy się przed schodkami, które prowadziły do drzwi. Na szczęście drzwi nie były zaryglowane. Otworzyliśmy je, zakradliśmy się do wewnątrz i zamknęliśmy je za sobą. Znajdowaliśmy się w obszernym korytarzu pogrążonym w ciemności.

**(Dalszy ciąg jutro).**

## Kalendarz dnia

**25 SIERPNIA**

CZWARTEK
Ludwika kr. fr. Grzegorza. Słowiański: Namysława.
Słońca wsch. 4.34 zach. 18.41.
Księżyca wsch. 4.35 zach. 18.8.

KRONIKA HISTORYCZNA:
1526. Urocz. wjazdu Zygmunta I do Warszawy.
1660. Wielki pożar Gniezna i katedry.
1674. Król Sobieski odbiera Bracław.
1920. Litwini zajmują Wilno.

PRZYSŁOWIA LUDOWE:
Jak Bartłomiej nie zasieje
Nie pokropi św. Idzi
To się żyta mało w polu widzi.

RADY PRAKTYCZNE:
Aluminiowe naczynia czyści się mydłem bez użycia piasku.

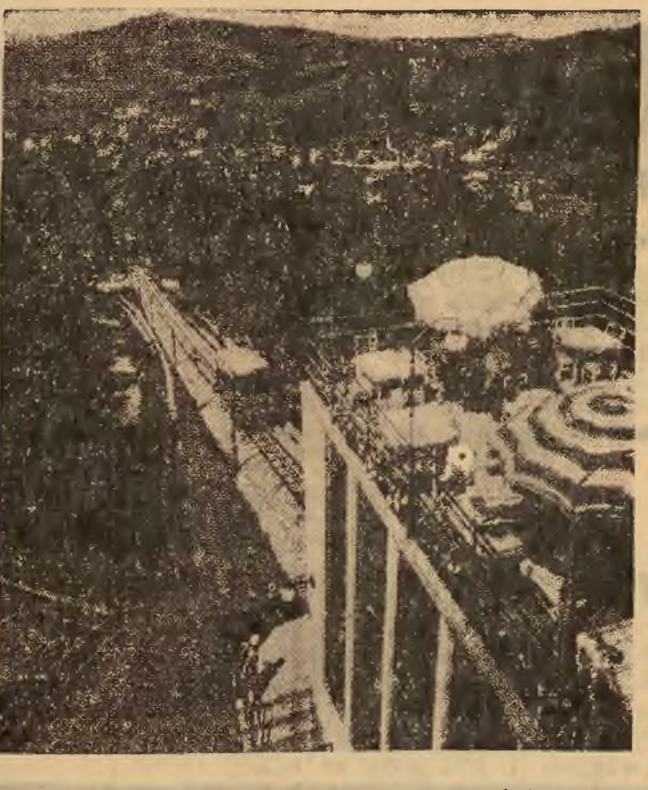
CIEKAWE WIADOMOŚCI:
Na całym świecie zjada się w ciągu godziny około 30 mil. bochenków chleba.



## Zapiła się na śmierć

43-letnia Ludwika Wyderowa, handlująca (Warszawa, Brzeska 13), nalogowa alkoholiczka, po obfitej libacji, powracając do domu, zasłabła i straciła przytomność przed domem Tarchomińska 13. Przed przybyciem lekarza Pogotowia Wyderowa zmarła wskutek zatrucia organizmu alkoholem.

Zwłoki przewieziono do prosektorium.



Rzut oka na kolejkę górską w Krynicy, z widokiem na taras oraz restaurację na szczycie góry Parkowej.

## Czysto żydowskie imiona

### muszą mieć Żydzi, zamieszkali na terenie Rzeszy

BERLIN. Dziennik ustaw Rzeszy ogłosił rozporządzenie, regulujące sprawę imion Żydów. Rozporządzenie postanawia, iż Żydom, obywatelom niemieckim, lub bezpaństwowym mogą być nadawane w przyszłości tylko takie imiona, które odpowiadają wydanym przez ministra spraw wewnętrznych Rzeszy wytycznym. Wytyczne te zawierają tylko takie imiona, które uważane są przez naród niemiecki za typowe żydowskie. Żydzi, obywatele obcych państw, nie podlegają tym przepisom.

Żydzi, noszący imiona, nie za warte w wytycznych, będą musieli od dnia 1 stycznia 1939 r. przybrać dalsze imię, a mianowicie mężczyźni imię Izraela, kobiety zaś Sara. Do tego terminu będą oni musieli złożyć odnośne zawiadomienia na piśmie urzędnikom stanu.

## Po dziesiątym pocałunku

### młodzian musi się żenić

Szereg stanów Ameryki Północnej rządzi się do dnia dzisiejszego zwyczajowymi ustawami, które mają moc prawną.

Stanowią one z tych zbiorów praw stanowych czasami niezwykle dziwne, jak na dzisiejsze czasy postanowienia. I tak np. w stanie Massachussets zakochani mogą się całować dziewięć razy. Dziesiąty pocałunek oznacza oficjalne oświadczyny.

Gdyby po dziesiątym pocałunku kawaler odmówił poślubienia pocałowanej — ma prawo ona ścigać go sądownie, zmuszając do małżeństwa.

# Labirynt podziemnych schronów Barcelony

## pomieścić będzie mógł już niedługo 600 tysięcy osób

W Barcelonie w związku z częstym bombardowaniem miasta przez samoloty nieprzyjacielskie wybudowano całe miasto podziemnych schronów, a dalsze 500 znajduje się obecnie w budowie. 9000 robotników dniem i nocą pracuje pod ziemią nad ich wykończeniem. Gdy zaś z tych 200 schronów będzie gotowych to wraz z tunelami kolei podziemnej 600.000 ludzi będzie mogło na wypadek ataku powietrznego znaleźć schronienie pod ziemią.

Spacer po tych współczesnych katakumbach, których budowę prawdopodobnie wkrótce rozpoczną i inne wielkie miasta, jest niezwykle ciekawy. Z podwórza dużego domu mieszkalnego prowadzą szerokie schody stromo w dół. Po przejściu 38 stopni dochodzi się do szerokiej platformy, a następnie po przejściu jeszcze 15 stopni znajdujemy się przy ujściu wąskiego korytarza, który jest oświetlony słabymi żarówkami i który z miejsca gwałtownie skręca na lewo. Po przejściu 20 kroków znajdujemy się w niekończącym się tunelu, który jest na tyle szeroki, że może pomieścić cztery szeregi ludzi. Schron jest zbudowany w kształcie gwiazdy. Z głównego tunelu, który ciągnie się na przestrzeni 300 metrów, wybiega w różnych kierunkach 5 bocznych tunelów, połączonych z tunelami następnego schronu. Obecnie w tunelach tych pracują jeszcze grupy katalońskich górników, przebijając, budując nowe korytarze lub wykładając przebite już galerie podziemne płytami kamiennymi i betonem.

Każdy z tych tunelów posiada punkt sanitarny i tualety. Cały schron gwiaździsty może pomieścić 7000 osób i posiada 5 wyjść, dzięki czemu ukryci w nim ludzie mogą zawsze wyjść na powierzchnię, gdy jedno z wyjść zostanie zasypane przez bomby nieprzyjacielskie.

W dzielnicy handlowej Barcelony zbudowano lepsze schrony. Posiadają one ściany i stropy z granitu, wskutek czego mogą stawić większy opór bombie. Korytarze w tych schronach biegną na przestrzeni 20 metrów w linii prostej, a następnie rozgałęziają się na prawo i lewo. Wskutek tego podczas upadku bomby na schron w najgorszym razie tylko jeden odcinek zostaje zasypany, podczas gdy ludzie ukryci w innych odcinkach zostają oszczędzeni.

W dzielnicy robotniczej zbudowano zaś trzeci typ schronów podziemnych. Są to długie, biegnące w linii prostej korytarze podziemne wybite w pagórkowatym skalistym terenie, a wzdłuż korytarzy ciągną się drewniane ławki. Podobnie jak inne schrony i ten typ posiada małe żarówki czerpiące energię elektryczną z baterii umieszczonych w podziemiach. Wskutek tego oświetlenie schronu jest niezależne od miejskiej elektrowni. Schron zaś umieszczony w podziemiach jednego z gmachów państwowych jest wyposażony w centralę telefoniczną, pralnię i aparaturę wentylacyjną.

Większość schronów Barcelony jest niewidzialna ze strony ulicy, ponieważ leżą one w tyle za domami.

Ludność Barcelony posiada wielkie zaufanie do tych schronów. I już obecnie, chociaż jeszcze nie wszystkie są wykończone, w chwili gdy rozlega się wycie syren, spokojnie, bez paniki, udaje się do schronów podziemnych, gdzie czeka na zakończenie ataku powietrznego.

# Swietnie wyposażoną armię

## wystawić może Czechosłowacja

W związku z wypadkami w Czechosłowacji prasa całego świata poświęca sprawie czechosłowackiej wiele miejsca. Oto naprzykład w jednym z dzienników szwajcarskich ukazał się bardzo ciekawy artykuł o możliwościach wojennych Czechosłowacji.

Autor artykułu zaznacza na wstępie, że armia czechosłowacka jest doskonale uzbrojona, jest to przede wszystkim wielka zasługa oficerów francuskich, którzy zaraz po powstaniu państwa czechosłowackiego przystąpili do ćwiczenia czeskich kadr wojskowych. W danej chwili Czechosłowacja na wypadek wybuchu konfliktu zbrojnego może z miejsca wystawić 600.000 żołnierzy. W ostatnich czasach nastąpiła reorganizacja armii liczącej 7 korpusów. W razie wojny Czechosłowacja może wystawić 32 dywizje piechoty, wojska pomocnicze, oraz znaczną ilość artylerii i tanków. Czechosłowacja idąc za przykładem Francji, kładzie wielki nacisk na wyposażenie swej armii w ciężką artylerię.

Lotnictwo czechosłowackie liczy dużo ponad 1000 maszyn, wśród których jest znaczna ilość bambowców. Zenitowa artyleria rozporządza olbrzymią ilością dział rozmaitego kalibru, a poza tym na wysokim poziomie stoi organizacja biernej obrony przeciwlotniczej, co może odegrać wielką rolę w razie nalotu samolotów nieprzyjacielskich.

Na zakończenie autor wskazując na czechosłowacki przemysł zbrojeniowy i czechosłowacką „Linię Maginota" dochodzi do wniosku, że Czechosłowacja jest dobrze uzbrojona i przygotowana do odparcia wszelkiego rodzaju nieprzewidzianych wypadków.



Na zdjęciu fragment z życia obozowego na obozach wyszkoleniowych Legii Akademickiej w Lidzbarku.

**SILNA FLOTA WOJENNA NA MORZU — TO POKÓJ I BEZPIECZEŃSTWO KRAJU!**

## Na małej wokandzie...

# Smaczne i zdrowe

### czyli: „Herkules przy robocie"

*(A. E). W barze „Pod kropelką" siedział przy stoliku pan Wawrzyniec Dudaj i smętnie przyglądał się leżącym na talerzu sznelkom.*

*— Panie ober! — pytał — Czy to na pewno wieprzowe?*

*— Wieprzowe, proszę pana.*

*— Bo prawdę powiedziawszy, jakoś derożką trącą.*

*Kelner obraził się.*

*— Co też panu szanownemu do główki przychodzi?*

*— Tylko przez zalewanie, panie ober. O wiele się pytam, czy nie konina, to dlatego, że już raz mnie wkleili w knajpie końskie kiełbaski. Ja smak w gębie posiadam i zara rozpoznam, z jakiego mięsa żarcie uskuteczniono; znakiem tego sam pan lepiej powiedz: końskie, czy nie?*

*— Wieprzowe.*

*— Wieprzowe, powiadasz pan. No dobra, będziemy frygać. Ale o wiele się okaże, że nie, to raban będzie. Lanszafta ze ścian pozlatają, garki się potłuką, w cyferblat ktoś dostanie...*

*Pan Dudaj zabrał się do pałówek i zjadł je ze smakiem. Następnie zaś otarł usta obrusem, podniósł się i rzekł:*

*— Do roboty, Dudaj!*

*Widać pan Dudaj dobrym jest robotnikiem, gdyż w przeciągu paru minut zmienił wygląd baru nie do poznania. Rozbił bufet, połamał krzesełka, wyrzucił na ulicę gości wraz z kelnerem...*

*— Prosze sądu wysokiego! — tłumaczył się pan Dudaj na rozprawie. — Przecie nie wyglądam na takiego chojraka, któren by całe knajpe mógł do góry podszewką wywrócić. I faktycznie słabosilny jestem.*

*Ale jakem opchnął te serdelki, to końskie siły wstąpiły we mnie, co jest dowodem, że faktyczne że śkapskiego mięsa uskutecznione były.*

* * *

*Sąd skazał pana Dudaja na 10 dni aresztu.*

# Moskwa arsenałem chińskim

## Komisarz Kaganowicz o pomocy Sowietów dla Chin

HELSINKI. Prasa tutejsza donosi, że na ostatnim posiedzeniu rady ludowych komisarzy, komisarz przemysłu ciężkiego, Kaganowicz, omówił sytuację na Delekim Wschodzie, zaznaczając, że wojna pomiędzy Chinami a Japonią przyczyniła się do znacznych zmian w przemyśle sowieckim, produkującym broń i inny sprzęt wojenny.

Połowa wszystkich fabryk moskiewskich podwoiła swą produkcję, pracując przez całą dobę. Podobne zjawisko daje się zauważyć i w innych gałęziach przemysłu, które zwiększają liczbę godzin pracy, by móc pokryć zapotrzebowanie Chin na materiał wojenny.

Materiał ten transportuje się także drogą wodną, głównie jednak koleją. Na trasie Moskwa — Chabarowsk bez przerwy wysyłane są transporty broni i amunicji. W ubiegłym miesiącu przetransportowano do Chin 2.300 wagonów tego ładunku.

Ostatnio fabryki leningradzkie otrzymały tak wielkie zamówienia od rządu chińskiego, że nie zdołają ich wykonać nawet przy zdwojonym tempie pracy wcześniej niż w przeciągu 11 miesięcy. Największe zapotrzebowanie jest na czołgi i działa zenitowe.

Oprócz dostaw materiału wojennego Z.S.R.R. przygotowuje kadry oficerów chińskich, którzy przechodzą specjalne przeszkolenie w szkołach sowieckich lub też w oddziałach armii czerwonej.

I tak w 28 sowieckich garnizonach znajduje się obecnie 700 chińskich oficerów, zaś w szkołach lotniczych Z.S.R.R. uczy się ponad 350 pilotów chińskich.

Oprócz tego armia czerwona systematycznie wysyła oficerów i instruktorów do Chin. Od dn. 1 lipca wysłano do Chin 1.300 oficerów i instruktorów armii czerwonej.

# Uciekli w objęcia śmierci

## Drugi bandyta dogorywa w szpitalu

Z Rybnika donoszą, iż przed trybunałem Sądu Okręgowego odbył się tam proces 2-ch notorycznych przestępców, odsiadujących właśnie karę więzienia w Rybniku, Franciszka Kudli i Wincentego Zimnego.

Obydwaj bandyci odpowiadali za usiłowanie ucieczki z więzienia w dniu 14 kwietnia r.b. Kudla i Zimny, chcąc ułatwić sobie ucieczkę, napadli na strażników, których w okropny sposób pobili.

W wyniku rozprawy obydwaj przestępcy skazani zostali na karę więzienia po 10 lat, a następnie po odcierpieniu tej kary, na umieszczenie w domu dla niepoprawnych.

Po procesie Kudla i Zimny pod eskortą transportowani byli do Katowic. W drodze pomiędzy stacjami Czerwionka i Jaśkowice Kudla zmylił czujność eskorty. Kopnięciem otworzył drzwi wagonu i pociągając za sobą Zimnego, z którym był skuty, wyskoczył z pociągu.

Kudla poniósł śmierć na miejscu, a Zimnego w stanie bardzo groźnym odwieziono do szpitala.

# Druga ambasada Rumunii

Prasa rumuńska donosi z Bled, że w toku odbywającej się tam konferencji Małej Ententy, ministrowie Spraw Zagranicznych Rumunii i Jugosławii postanowili podnieść poselstwa obu krajów do rangi ambasad.

W ten sposób Rumunia zyskuje drugą, obok warszawskiej, ambasadę w Białogrodzie.

# Tajemnicze zwłoki

Na drodze, prowadzącej z Józefowa do Świdrów Małych, znaleziono trupa kobiety, w wieku lat 80. Żadnych dokumentów przy zmarłej nie znaleziono.

Zwłoki przesłano do Gabinetu Medycyny Sądowej przy ul. Oczki celem poddania sekcji.

# Służąca okradła chlebodawczynię

## aby zdobyć pieniądze na posag

Do II-go kom. P. P. (Warszawa, Kapucyńska) zgłosiła się Antonina Maj, zam. przy ul. Stare Miasto nr. 22, i zameldowała, że sprzątaczka Anna Danyło, zam. przy ul. Ząbkowskiej nr. 5, skradła z jej mieszkania kwity lombardowe, bieliznę stołową, zastawę stołową oraz bransoletkę złotą ogólnej wartości około 500 zł.

Zatrzymana Danyło przyznała się do kradzieży i oświadczyła, że namówił ją do tego jej znajomy, Józef Kozłowski, zam. przy ul. Mińskiej nr. 2.

Kozłowski od dłuższego czasu był z nią w bliższej komitywie i obiecywał jej ożenek. Ponieważ jednak Danyło była biedną służącą, twierdził, że nie może jej takiej przedstawić swej rodzinie. Wobec tego ustalili, że Danyło zostanie wprowadzona do rodziny Kozłowskich jako krawcowa. Poza tym rodzina Kozłowskiego wymagała, aby przyszła jego żona miała wyprawę.

Nie mogąc zdobyć nigdzie pieniędzy, a pragnąc jak najszybciej wyjść za mąż, Danyło dokonała kradzieży u swej chlebodawczyni. Skradzione przedmioty oddała Kozłowskiemu, który następnie je sprzedawał, o czym Danyło nie wiedziała.

Kozłowskiego aresztowano i wraz z przyszłą żoną osadzono w areszcie do dyspozycji sędziego śledczego.

# Fabryki lotnicze w Kanadzie

## pracować będą dla Francji i Anglii

LONDYN. Jak donosi „Montreal Daily Herold", rokowania w sprawie wybudowania wielkich francuskich zakładów lotniczych w pobliżu Montrealu zostały onegdaj zakończone.

Rokowania te — jak podaje wspomniany dziennik — prowadzone były w imieniu rządu francuskiego przez jedną z firm francuskich. Wielka fabryka samolotów, która zatrudniać ma przeszło 5000 robotników, produkować będzie w pierwszym rzędzie samoloty wojskowe.

Wobec braku wykwalifikowanych pracowników przewidziane jest sprowadzenie z Francji kilkuset wykwalifikowanych mechaników.

Równocześnie donoszą, że pierwsze wielkie zlecenie lotnictwa angielskiego udzielone będzie kanadyjskiemu przemysłowi lotniczemu prawdopodobnie jeszcze w bieżącym tygodniu.

Zamówienie to dotyczyć będzie dostawy partii samolotów, w ilości 500 typu bombowego, który już wykazał swą przydatność podczas dłuższego okresu próbnego.

# Zaburzenia na tle religijnym

## w północno-zachodnich Indiach

KALKUTA. W Fyzabar w północno - zachodnich Indiach doszło do poważnych zaburzeń na tle religijnym, przy czym kilku policjantów zostało zabitych.

Szereg angielskich oficerów policji, wśród nich zastępca prezydenta policji, zostało ciężko rannych. Oddziały policyjne musiały kilkakrotnie zrobić użytek z broni.

Spokój rzywrócono dopiero po energicznej interwencji zawezwanych posiłków woiskowych.

# Wybuch miny pod samochodem

## Oficer zabity — kilku żołnierzy rannych

JEROZOLIMA. W pobliżu Tulkarem dokonano wczoraj zamachu na jeden z angielskich samochodów ciężarowych, wiozący oddział wojska brytyjskiego.

Nastąpił wybuch podłożonej przez terrorystów miny lądowej — wskutek czego samochód uległ całkowitemu zniszczeniu. Ofiarą zamachu padł oficer gwardii szkockiej, kpt. Oakley, który zginął na miejscu, oraz kilku żołnierzy, którzy odnieśli rany.

Dwunastoletnia Żydówka, Rachela Koku oraz siedemnastoletni Żyd Nischiali, oskarżeni o wspólne dokonanie zamachu na autobus arabski, zostali wczoraj uwolnieni przez brytyjski sąd doraźny z powodu braku dowodów.

W związku z napadem partyzantów arabskich na pociąg kursujący na linii Lydda — Jerozolima, komunikują urzędowo, że partyzanci zatrzymali wspomniany pociąg towarowy przed dworcem Bettir przez zabarykadowanie toru zwałami kamieni, po czym wezwali eskortujących pociąg urzędników kolejowych oraz policjanta do poddania się. Policjant, który odmówił, został natychmiast zastrzelony.

Następnie obrabowano pociąg oraz obsługę kolejową, po czym pociąg zstał puszczony w ruch w kierunku odwrotnym bez obsługi.

Rozbicia pociągów uniknięto jedynie dlatego, że po dwóch kilometrach pociąg został automatycznie zahamowany.

# Najpotężniejszy władca arabski

## występuje z planem w sprawie Palestyny

LONDYN. Jeden z dzienników donosi, że król Saud Arabii, Ibn Saud, przedłożył rządowi angielskiemu alternatywny plan rozwiązania zagadnienia palestyńskiego zamiast podziału terytorium mandatowego.

Mianowicie Ibn Saud proponuje zawieszenie broni na przeciąg lat 10-ciu i pozostawienie obecnego stanu rzeczy.

Pismo twierdzi, że rząd angielski powinien przyjąć tę propozycję najpotężniejszego z władców arabskich i wyraża przypuszczenie, że Żydzi również zgodziliby się na takie rozwiązanie tymczasowe.

# Proces szpiegów niemieckich

## odbędzie się 4 października w N. Jorku

NOWY JORK. Proces 4-ch szpiegów niemieckich, wyznaczony został na 4 października w nowojorskim sądzie federalnym.

O szpiegostwo oskarżeni są: Johanna Hoffmann, fryzjerka niemieckiego transatlantyku „Europa", Otto Voss, aerochemik, Erich Glaser, szeregowiec lotnictwa wojskowego armii amerykańskiej i Gustaw Rumrich, sierżant armii amerykańskiej, który zdezerterował w r .1935.

# Dwaj pijani kierowcy

## spowodowali stasz1iwą katastrofę

PARYŻ. Ubiegłej nocy na jednym z paryskich przedmieść zderzyły się 2 samochody ciężarowe, których obaj kierowcy byli pijani.

W katastrofie tej dwoje ludzi straciło życie, a 6-ciu odniosło ciężkie rany. Między tymi ostatnimi znajduje się pewna kobieta, która uległa zmiażdżeniu obu nóg i wyrwaniu ramienia aż do łopatki.

# Zmarła wskutek poparzenia

## Zamach samobójczy, czy wypadek?

W Barwie, pow. wrzesiński, manipulowała nieostrożnie maszynką spirytusową służąca kierownika miejscowej szkoły, 20-letnia Kaźmierczakówna. Wskutek tego zajęła się na niej odzież i dziewczyna stanęła w płomieniach. W następstwie ciężkich poparzeń zmarła w szpitalu.

Nie jest wykluczone, że był o zamach samobójczy, ponieważ Kaźmierczakówna, która zresztą była umysłowo upośledzoną, zapowiadała nieraz, że odbierze sobie życie.

# Sowiecki lot naokoło świata

## *bez lądowania?*

MOSKWA. Znany lotnik sowiecki Gromow na łamach pisma „Krasnyj Sport" pisze, że przygotowuje się do nowego lotu, który wydaje się fantastyczny.

W najbliższym czasie wystartuje samolot sowiecki do lotu naokoło kuli ziemskiej, przy czym trasa lotu prowadzić będzie z Moskwy przez biegun północny i południowy z powrotem do Moskwy.

Długość trasy wynosi 39.000 klm., którą lotnicy sowieccy chcą przebyć bez lądowania.

# Zabił dwóch Hiszpanów

## a trzeciego zranił kolbą

PERPIGNAN. Wczoraj po południu trzej Hiszpanie przekroczyli legalnie granicę francuską i udali się do niejakiego Bartheletti, Włocha, mieszkającego stale we Francji.

Hiszpanie spytali Bartheletti'ego, czy zna niejakiego Jose Ferrasola, słynnego działacza narodowego hiszpańskiego. Bartheletti nie odpowiedział na to pytanie, a w czasie dyskusji Hiszpanie zagrozili mu śmiercią.

Wówczas Włoch chwycił strzelbę i dwoma strzałami zabił dwóch Hiszpanów, trzeciego zaś ranił kolbą. Rannego odstawił na posterunek policji.

Władze francuskie zajęły się zbadaniem tego krwawego zajścia.

# Zawiedziony w miłości kolejarz

## rzucił się pod pociąg towarowy

Na magistrali kolejowej w pobliżu stacji kolejowej Wielki Kask pow. morski pod przejeżdżający pociąg towarowy rzucił się 27-letni pracownik od działu pomiarów kolejowych Czesław Góra.

Przejeżdżający pociąg węglowy zmasakrował kompletnie denata i wlókł szczątki przez kilkanaście metrów. Po zatrzymaniu pociągu wydobyto spod kół ciało Góry

Przyczyną desperackiego kroku był zawód miłosny.

ŻĄDAMY POWSZECHNYCH ŚWIADCZEŃ NA ROZBUDOWĘ FLOTY WOJENNEJ!




Nieznajomy przybył punktualnie o pierwszej. Tonem poufałym wszczął rozmowę, zapewnił Slawetę że ma wobec niego najbardziej przyjazne zamiary i wyjmując z teczki flaszkę i zakąski, zaproponował wspólny posiłek.

Nieznajomy, udając, że nie zauważył zdumienia Slawety, począł otwierać flaszki — jedną za drugą. Spokojnie, jak gdyby gospodarował u siebie w domu, począł uprzątać stół, i rozłożył na papierze smakowite zakąski.

— Czy ma pan kieliszki w domu? — zapytał, uśmiechając się.

— Nie, nie mam...

— Wobec tego napijemy się ze szklanek... Gdzie tu można umyć szklanki?... Aha, tutaj jest zlew...

Sam zbliżył się do półki, zdjął dwie szklanki, wypłukał je pod zlewem i jeszcze mokre postawił na stole.

Napełnił szklanki do połowy wódką, podał jedną szklankę Slawecie i powiedział:

— No, przyjacielu, napijmy się za pańskie zdrowie i za moje... A poza tym, za pomyślne załatwienie naszego interesu...

Hieronim Slaweta siedział jednak wciąż jak skamieniały. Strach jego i zdumienie poczęły znikać, ustępując miejsca szalonemu gniewowi przeciwko człowiekowi, który przyszedł po to, by grać na jego nerwach.

Z jaką dumą w głosie powiedział: „Jestem jedynym człowiekiem, który zna dotąd pańską tajemnicę...” Zachowuje się jednak, jak gdyby był panem jego życia i śmierci...

Slaweta miał już tego dość. Odwracając swój wzrok od stołu, gdzie było tyle kuszących przysmaków, wzburzonym głosem zapytał:

— Ale proszę mi powiedzieć przede wszystkim, z kim mam zaszczyt rozmawiać?

— Zaszczyt, jak zaszczyt, ale może napijemy się przed tym a po tym pomówimy — uśmiecha się przy tym poufale, jak gdyby chciał wzbudzić do siebie zaufanie.

— Czyżby pan chciał mi odmówić, czy nie chce się pan napić?...

— Nie, nie napiję się, póki nie powie mi pan, w jakiej sprawie pan przybył i jaką to zna pan tajemnicę...

Slaweta, obawiając się zasadzki usiłował przede wszystkim zbadać nieznajomego, zbagatelizować wszystko.

— Zdaje się, że panu wszystko już wczoraj powiedziałem telefonicznie... Ale skoro panu tak bardzo na tym zależy, mogę powtórzyć...

— Proszę bardzo, być może, rozmowa nasza będzie zupełnie zbyteczna...

— Podoba mi się pan, jest pan uparty... Takich ludzi nam potrzeba... — uśmiechnął się nieznajomy przyjaźnie. — Ale nie jestem znaną osobistością i nazwisko moje mało panu wyjaśni... Zresztą, jak się zwałem, tak się zwałem, prawda? Rzecz główna, to sprawa, która mnie do pana sprowadziła...

Slweta nie ukrywał wcale swego zainteresowania, wobec tego nieznajomy powiedział:

— Nazywam się Bazyli Hetman - Hetmański... No, cóż panu to nazwisko wyjaśniło? Prawda, że nic?

— Bazyli Hetman-Hetmański — powtórzył Slaweta nazwisko, które mu nic nowego nie powiedziało, ale brzmiało ono jakoś dziwnie tajemniczo, jak gdyby było zmyślone.

— No, a teraz mój panie, zechce już pan nareszcie wychylić ze mną pierwszą porcję, bo wódka ostygnie...

Slaweta usiadł. Hetmański wyjął paczkę papierosów „Sfinks”, i powiedział:

— Od dzisiaj zmieni pan gatunek papierosów... Odtąd nie ma pan potrzeby zatruwać siebie „Rarytasami”, może pan palić „Damesy” albo „Sfinksy”... Niech pan spróbuje, czy panu smakują?

Slaweta był jeszcze bardziej zdumiony. Znowu wydało mu się, że ma przed sobą obłąkanego i spoglądając badawczo na Hetmańskiego, zapytał:

— Czym mogę panu służyć? Co pan wie o mnie? Kto panu opowiadał jakieś brujdy, które pana tu do mnie sprowadziły?

— Chodzi panu zapewne o naszą wczorajszą rozmowę telefoniczną?

— Tak — odrzekł Slaweta drżącym głosem.

— Powiedziałem panu, że jestem jedynym świadkiem tamtej nocy... Ale pomówmy zupełnie spokojnie... Powtarzam, nie chcę panu nic złego uczynić, mam wobec pana najlepsze zamiary... Chciałbym z miejsca przystąpić do sprawy... Ale nie pozwala mi pan na to. Chce pan, bym panu udowodnił, że zamordował pan Monikę, że z pańskiego powodu siedzi w więzieniu niewinny Zygmunt Opolski?

— Wszystko zostało wyjaśnione na sprawie — próbuje bronić się Slaweta — To jest niesłychane... Pan mnie szantażuje... Ja pana...

— Proszę bardzo, jeśli pan pragnie, może mnie pan pociągnąć do sądowej odpowiedzialności.. Cha, cha, cha... — roześmiał się Hetman-Hetmański — Zapewniam pana, ubawiłbym się setnie na takiej rozprawie... Ale zna pan tak samo prawdę, jak ja... A może mam panu dokładnie przypomnieć, jak to było? Jak to pan strzelił do Moniki właśnie w chwili, gdy również Opolski strzelił ze straszaka?... Albo może przypomnieć panu, jak wyrzucił pan rewolwer i szybko poszedł na scenę?

Slaweta zbladł, jak trup i nie wiedząc sam, co czyni, zagryzł wargi...

Zanim zdążył jeszcze cośkolwiek powiedzieć, zaczął Hetmański opowiadać szczegółowo wydarzenia owej nocy. Przypomniał nazwisko ówczesnego dyrektora... Właśnie miał coś z nim załatwić i dlatego znalazł się za kulisami, oczekując dyrektora...

Po rozmowie z dyrektorem stał jeszcze chwilę między dekoracjami i wtedy właśnie był przypadkowym świadkiem wydarzeń. Wobec tego, że ma dobry wzrok i szybką orientację, co tu zaszło...

— Pan, panie Hieronimie, był wtedy tak wzburzony, że nie zdążył pan zauważyć, co się dzieje wokoło... Chciał ją pan zabić, nic dla pana prócz niej nie istniało... Ale ja byłem zupełnie obojętnym widzem, nic mnie to nie obchodziło... Spieszyłem się na pociąg, nie miałem czasu czekać na policję...

Slaweta próbował przeczyć:

— Mój panie, śniło się to wszystko panu...

Hetmański roześmiał się:

— Panie Hieronimie, należę do ludzi zbyt przytomnych, bym nie potrafił rozróżnić między tym, co jest snem, a tym co jest rzeczywistością... A więc wyjechałem. Sądziłem co prawda, że popełni pan samobójstwo, albo że się pan przyzna... Ale lepiej się stało, że nie uczynił pan tego... Jak pan widzi, nikt mnie nie wtajemniczał i o wszystkim wiem z pierwszego źródła... Ale, jak zapewniłem pana, nie ma pan powodów, by się mnie obawiać. Nie mam zamiaru uczynić panu cokolwiek złego, przeciwnie, pragnę zmienić pański tryb życia, zaspokoić pańskie ukryte marzenia, które dotąd musiał pan w sobie tłumić...

**(Dalszy ciąg jutro).**

# Mord w Barcelonie

## Wstrząsająca opowieść na tle obecnej wojny domowej w Hiszpanii

Lekarz francuski dr. Megrant został zabity w Barcelonie podczas ataku powietrznego. Po sprowadzeniu jego zwłok do Francji stwierdzono, że śmierć jego spowodował wybuch granatu w zamkniętym pokoju. Dziennikarz francuski, Simon Namur, wysłany z ramienia swego dziennika do Barcelony zajął się wyświetleniem tej tajemniczej sprawy i wraz z dziennikarzem hiszpańskim Llomizem ustalił okoliczności, w jakich Megrant został zabity.

Gdy obaj dziennikarze opuszczali celę śmierci, w której zabito Megranta, zawyły syreny alarmowe, ostrzegające przed zbliżającym się atakiem powietrznym. Namur i Llomiz ukryli się w schronie. Po pół godzinie samoloty nieprzyjacielskie odleciały i znów zaległa cisza.

23.

Przy wyjściu ze schronu powstało teraz zamieszanie. Braterstwo wytworzone w ciemnościach znikało w miarę jak ludzie przebywający w schronie zbliżali się do światła. Gdy weszli do sklepiku, zaczęli krzyczeć i pchać się, starając jak najszybciej znaleźć się w pobliżu drzwi.

Namur i Llomiz ostatni opuścili schron. Wyszedłszy na ulicę, stwierdzili, że bomby lotnicze wyrządziły poważne szkody w Badalonie. Wzburzenie tłumu i ożywione rozmowy świadczyły o rozmiarach szkód. Namur i Llomiz minąwszy kilka grupek stojących na ulicy i żywo rozprawiających mogli z miejsca to ustalić.

Obaj dziennikarze po opuszczeniu schronu skierowali się do cukierenki, która była położona naprzeciwko garażu Unamiego i którą bomby nieprzyjacielskie oszczędziły. Gdy Namur przestąpił próg cukierenki, właściciel z miejsca poznał swego pierwszego rannego gościa i uśmiechnąwszy się smutno, rzekł:

— Nie przyniósł mi pan szczęścia, towarzyszu. Moja synowa została wraz z jej synkiem zabita w pobliżu plaży.

Namur uścisnął mu serdecznie dłoń. To samo uczynił Llomiz, który spojrzawszy mu prosto w oczy, dodał:

— Zbrodnia ta będzie ukarana podobnie jak wiele innych.

Hiszpan wybrał stolik w pobliżu okna, a gdy obaj dziennikarze zajęli miejsca, Namur rzekł:

— Jestem strasznie głodny, od wczoraj prawie nic nie jadłem, sadzę, że pan też jest głodny. Możebyśmy tutaj coś zjedli?

Llomiz skinął głową i zwróciwszy się do właściciela cukierni, zamówił:

— Poproszę dwie kawy i bułki, jeśli pan jeszcze ma takowe.

Po kilku chwilach Llomiz miał przed sobą dymiącą kawę i bułeczki „z dobrej mąki“ jak twierdził właściciel, ale nie tknął wcale jedzenia. Również i Namur nic nie przełknął, nie mogąc oderwać wzroku od lekko trzęsących się rąk właściciela, który nalewał mleko do kawy.

Francuz pomyślał o kobiecie zabitej nad brzegiem morza, która nawet nie mogła ochronić swego dziecka.

— Ile ludzi w danej chwili w Barcelonie i w całej Hiszpanii jest pogrążonych w żałobie — przemknęło mu przez umysł — i ubolewa nad stratą swych bliskich?!

Nagle Namur wyczytał z twarzy Llomiza gniew. Zaintrygowany tym skierował wzrok w tę stronę, gdzie padało spojrzenie Hiszpana i zauważył, że po drugiej stronie ulicy jakiś jegomość zbliżył się do garażu i pociągnął w górę żaluzje.

— Czy to Unami? — zapytał Namur właściciela cukierni.

— Tak — padła odpowiedź.

A tymczasem Unami otworzył garaż, wszedł do wnętrza, naciągnął kombinezę i zaczął leniwie krążyć po garażu, dotykając różnych części samochodowych.

— Nie mamy teraz tutaj nic do roboty. Możemy iść — rzekł w pewnej chwili Llomiz.

Namur skinął głową na znak zgody, wsunął w dłoń właściciela cukierni banknot i podążył za Llomizem, który opuścił już cukiernię.

Po przejściu stu metrów dotarli do przystanku tramwajowego. Wkrótce nadjechał tramwaj idący do Barcelony. Szyny i przewody elektryczne były bowiem nietknięte i zaraz po nalocie nieprzyjacielskim ruch kołowy znów ożył.

Po opuszczeniu tramwaju Llomiz, który nie wymówił słowa podczas jazdy, zapytał Namura:

— Czy chciałby mi pan towarzyszyć do redakcji „Lluity“. Zabawię tam niedługo, a następnie udamy się do gmachu policji śledczej.

Namur zamierzał zatelefonować do komisarza Perala. Nie pisnął jednak o tym słowa Llomizowi. Pod jakimś pretekstem uchylił się od przyjęcia zaproszenia Llomiza i umówił się z nim, że spotkają się w gmachu policji.

Pożegnawszy Llomiza Francuz udał się na główną pocztę i zamówił rozmowę z numerem 27 w Cerbere. Był to numer telefonu cukierni „Globus“.

Po kilku chwilach uzyskał połączenie i urzędniczka zawołała:

— Numer 27, w Cerbere, kabina numer cztery, towarzyszu.

— Czy komisarz Peral będzie teraz w cukierni? — przemknęło Namurowi przez umysł, gdy przestępował próg kabiny. — Zaraz się o tym przekonamy!

Przy aparacie telefonicznym w Cerbere znalazł się właściciel cukierni, Tonin. Nie mógł pojąć, że ktoś z Barcelony chce z nim rozmawiać i z początku przypuszczał, że to pomyłka.

— Nie, to nie pomyłka — wrzeszczał w słuchawkę Namur — chcę mówić z komisarzem Peralem, który prawdopodobnie jest teraz w pańskiej cukierni... Co u licha, czy pan ogłuchł!.. Co u licha, czy pan o Peralem powtarzam, tak, tak...

W końcu Tonin zrozumiał o co mu chodzi i odparł:

— Tak, jest... zaraz go poproszę...

I dziennikarz usłyszał jak oddalający się od aparatu Tonin zawołał na cały głos:

— Komisrzu... Barcelona pana prosi...

Peral rzucił karty na stół, z rozmachem odsunął krzesło i pobiegł do telefonu.

— Igra pan ze mną, Namur — rzekł w słuchawkę na powitanie Peral. — Umieram tutaj z niecierpliwości, a pan nie daje znaku życia o sobie... Właśnie wczoraj odmówiłem pewną modlitwę na intencję tego, abym otrzymał od pana list... A więc co słychać...

— Sprawa ta jest bardzo ciekawa... I przyrzekam panu szybkie rozwiązanie. Nie brakło mi przy tym przygód. Mam dowody, że Megrant... Hallo? Hallo...o...o

Rozmowa została przerwana. W telefonie nie słyszało się żadnych szmerów. Nic już nie łączyło kabiny z Cerbere.

**(Dalszy ciąg jutro).**

# Miasto powita serdecznie
## powracające z manewrów wojska

Żyjąc w okresie, gdy sprawa obrony Państwa w najszerszym znaczeniu tego pojęcia, wymaga od całego społeczeństwa specjalnej czujności i wysiłku, należy na każdym kroku, przy każdej sposobności podkreślić serdeczność uczuć, jakie łączą społeczeństwo z naszym Wojskiem, którego bohaterstwu tyle zawdzięczamy.

Pragnąc w myśl hasła dnia „Naród z Armią — Armia z Narodem“, dać zewnętrzny wyraz tym uczuciom, Zarząd m. Kielc zamierza w sposób bardziej uroczysty i serdeczny niż w latach ubiegłych zorganizować powitanie oddziałów wojskowych miejscowego garnizonu, powracających z manewrów letnich.

Szczegóły powitania podamy w swoim czasie.

## Konfiskata

Wczorajszy numer „Kieleckiego Expressu Codziennego“ na mocy decyzji władz administracyjnych w Kielcach uległ konfiskacie.

## Kradzież 100 zł.

Kamiderowi Tad., zam. w Kielcach przy ul. Drogowej 4, w urzędzie pocztowym skradziono z zewnętrznej kieszeni palta 100 zł.

## Kina kieleckie:

Czwartak: Kino nieczynne
Palace: W cieniu krzyża
WF. i PW. Słowiczek
Casino: Kino nięczynne





# Pobicie dziennikarza

W kieleckim parku miejskim został pobity przez nieznanych osobników red. Zielony, współpracownik żydowskiego pisma „Hajnt“ i redaktor miejscowej gazety żydowskiej.

Napastnicy byli ubrani w mundury szkolne, co świadczy, że są to uczniowie miejscowego gimnazjum.

Policja niewątpliwie odnajdzie sprawców tego karygodnego wybryku.

Podkreślić należy, że park miejski jest bardzo źle oświetlony, co ułatwia wszelkiego rodzaju awantury, jakie niejednokrotnie już miały tam miejsce.

# Kawaler ze Staszowa
## zawracał głowę nadobnym kielczankom

Od pewnego czasu w zamożniejszych kołach żydowskich w Kielcach kręcił się niejaki Kożuchowicz ze Staszowa, występując w roli bogatego kawalera „do wzięcia“ i omawiając sprawy posagowe.

Propozycje matrymonialne kawalera Kożuchowicza w wielu wypadkach nie pozostały bez echa i amant zdołał zawrócić w głowie wielu panienkom naraz.

Hurtowe zalecanki Kożuchowicza i jego apetyt na posag nie spodobały się policji, która zainteresowała się zamiarami matrymonialnymi kawalera ze Staszowa.



# Zniżka cen bawełny

W związku z obniżką ceny bawełny w całym kraju przedstawiciele kupców kieleckich zobowiązali się, w czasie konferencji w starostwie, do obniżki cen na wyrody bawełniane.

Obniżka ta w detalu wyniesie od 2 do 5 proc.

# Pozar fabryki

W fabryce wyrobów ceramicznych „Wiwulski i Lange“ w Opocznie wybuchł pożar, który strawił budynek mieszczący hale prac filtracyjnych i t. zw. mozajkownię, w której znajdował się motor pociągowy „Diesla“. Straty wynoszą około 90.000 zł.

Przyczyna pożaru narazie nie ustalona.

# Pijany awanturnik

Gajek Agnieszka, (Kielce, Szydłówek Dolna 9), zameldowała policji, że jej lokator Piortowski Stefan przyszedł w stanie pijanym do jej mieszkania i bez żadnych powodów pobił ją jakimś tępym narzędziem po głowie i twarzy oraz uderzył ją kijem po nogach.

# Motocykle i samochody
## produkowane w Kielcach

Huta Ludwików w Kielcach zakupiła tereny położone przy cegielni Cukiermana, a przyległe do terenów fabrycznych, celem dalszej rozbudowy przedsiębiorstwa.

Położone na tych terenach baraki dla robotników zostaną rozebrane, a lokatorzy otrzymają od dyrekcji Huty Ludwików po 60 zł. na przeprowadzkę.

Huta Ludwików już obecnie produkuje motocykle typu popularnego, które już w najbliższym czasie ukażą się na rynku.

Dalszym etapem produkcji będą samochody seryjne przystosowane ceną i jakością do potrzeb naszego życia.

Sygnatura Km. 2531/38 złączone z Km. 862/38.

## Obwieszczenie
### o licytacji ruchomości

Komornik Sądu Grodzkiego w Kielcach, rew. I-go, Zdzisław Bieńkowski, mający kancelarię w Kielcach, ul. Lipowa Nr 19, na podstawie art 602 k. p. c. podaje do publicznej wiadomości, że **dnia 29 sierpnia** 1938 r. o godz. 9, w Kielcach, ul. Pierackiego 21, odbędzie się I-sza licytacja ruchomości, należących do Spółdzielni Krawców Chrześcijan w Kielcach, składających się z kasy ogniotrwałej firmy Wuse Coop. Wien, żelaznej, sztuki materiału czarnego, krepy około 20 mtr. oszacowanych na łączną sumę 700 złotych.

Ruchomości można oglądać w dniu licytacji w miejscu i czasie wyżej oznaczonym.

## Drobne ogłoszenia

**Chłopcy** do sprzedaży gazet potrzebni. Zgłoszenia w Administracji Kielce, Sienkiewicza 32 (w podwórzu Hotelu Polskiego).



**Czy jesteś już Członkiem L. M. K.**

# Straszny wypadek chłopca

We wsi Komorów, gm. Jaksice, pow. miechowskim, Osikowski Zdzisław, lat 9, bez wiedzy rodziców wyprowadził ze stajni do wody jednorocznego źrebaka, przy czym koniec postronka, na którym był uwiązany źrebak, przywiązał sobie do prawej ręki.

Po napojeniu źrebaka na rzece Osikowski chciał wsiąść na niego i w tym czasie źrebak przestraszył się, szarpnął chłopca, przewrócił go na ziemię i w galopie wlókł go przez pola na podwórze do stajni.

Wskutek doznanych uszkodzeń głowy i całego tułowia chłopiec po 2 godz. zmarł.




**Prenumerata** miesięczna „Kieleckiego Expressu Codziennego“ łącznie z odnoszeniem do domu lub przesyłką pocztową w całym kraju **2 zł. 50 gr.**
**Ceny ogłoszeń:** Za 1 wiersz milimetrowy w 1 szpalcie w tekście **40 gr.**, za tekstem **30 gr.** Ogłoszenia drobne **10 gr.** za słowo. Ogłoszenia matrymonialne w dziale „drobnych“ **20 gr.** za słowo
Komunikaty i wzmianki **1 zł.** od wiersza. komunikatów bezpłatnych nieum ieszcza się. Za treść ogłoszeń redakcja nie odpowiada.